

# Łona i Webber, Stop, Nadiu

Boże, gdzie ja się dałem zaprosić?  
jaki to mętny ten horyzont zabaw  
jakże się na nic tu nie zanosi  
jak to się nie zapowiada  
jaki to crème de la crème  
bez pędu na trend, ale na czasie  
fryzury tu modne, drinki barwne, wi-fi ma dobry zasięg  
dyskretne konwersacje płyną tu nurtem lekkim  
czasem mnie błysk rozświetli  
film crossfit, domowa fauna, netflix  
ja mówię ze tak, ze pewnie, że tym bardziej  
widzą c na horyzoncie bar  
wiec jeszcze mówię, ale już brnę w horyzont  
przy barze mój ziom z tych gromkich  
tak, że no, grzech nie wstąpić  
zostawiam w tyle te smutne fraki, te nieciekawe garsonki  
ziomek zamawia dwa drinki  
jaki? – pyta  
mówię mu: wybierz!  
barmanka leje i tak jakoś patrzy na nas przenikliwie  
a my wciąż zwykli  
wiec dla kurażu po 5 drinków szybkich do naszych wnętrz  
akurat flasz, drn,, łyp  
barmanka to okiem zerknie, to szmatą przetrze  
ja patrzę jej prosto w plakietkę, ale tam dziwny jakiś alfabet  
a może to od tych drinków mi się już tak poplątał wzrok  
więc z ziomem ustalam na migi, że może tak kielonka hop!  
tu sie ożywia barmanka  
oko jej błyska jak żyletka  
zwano w plakietkę, i teraz widzę -Nadia, i to by było na tyle

bum, wóda że widzę tu zimna wjeżdżam  
zdanie mi słabnie, składnia  
mówię więc: Stop, Nadieżda, Stop, Nadieżda, zlituj się Nadia  
bo była na kielich w nas chęć  
lecz miała to być jedna biała  
2, 3, 4 czy 5, a już na pewno nie wszystkie naraz  
bum, wóda że widzę tu zimna wjeżdżam  
zdanie mi słabnie, składnia  
mówię więc: Stop, Nadieżda, Stop, Nadieżda, zlituj się Nadia  
bo porwał nas nurt, nurt, co ma straszne wiry  
te co nas pcha na wschód  
Nadia, a ty przestań pchać ten spirit

no i dalej już klasyk  
bar co był tu wcześniej już w mrok odjeżdża  
odślania bezkres i te sprawy, co to sa mało izwiestłe  
i nawet jak człowiek by nie chciał  
nawet jakby mu izwiest brakło  
to polane, wiec jakoś tak niezręcznie nie wychyliwszy wiać stąd  
marnieje w oczach szabla  
od szota do szota, wychodzi tu najba nam  
której istota to dawaj, brata!  
i bary poleca moc podwójną  
czort taki był, włączył im  
no co to tam zna  
jeden Ljube, drugi Limonciki  
leca, choć zawieszony to lot, jak do Odessy z Moskwy  
znowu ta wóda do ryja hop  
do ryja większość trafia w jadłospis  
i trochę moknie zaduch  
wiec odstępnij Nadiu zrób  
niech spoczną, albo wiem start był  
to już jest mocne

patrz, kolega zbladł już  
jakby tu w ziemie wrósł  
jakby tu cała się wtopił w przestrzeń  
jeszcze kielonek i będzie z nim gruz  
i to doprawdy gruz 200  
albo odwrotnie, właśnie Nadiu, ledwie kolejkę nam podasz  
i śpiewy się zaczną, ze swaboda jest, pka, swaboda!  
bo widzisz to co nam lejesz z tej cholernej flaszki krzywej  
to jest cholernie łatwopalne  
a my natury tu raczej mamy zapalczywe  
i asertywności złożę tak nikłe że nie ogarniesz  
wiec ty ostrożnie lej te pół litra bo to si zwykle kończy marnie

bum, wóda że widzę tu zimna wjeżdżam  
zdanie mi słabnie, składnia  
mówię więc: Stop, Nadieżda, Stop, Nadieżda, zlituj się Nadia  
bo była na kielich w nas chęć  
lecz miała to być jedna biała  
2, 3, 4 czy 5, a już na pewno nie wszystkie naraz  
bum, wóda że widzę tu zimna wjeżdżam  
zdanie mi słabnie, składnia  
mówię więc: Stop, Nadieżda, Stop, Nadieżda, zlituj się Nadia  
bo porwał nas nurt, nurt, co ma straszne wiry  
te co nas pcha na wschód  
Nadia, a ty przestań pchać ten spirit

"No ja, nie poniemaju ich jazyk!"